**Nr. 241.** We Lwowie, Piątek dnia 18. Października 1867. **Rok VI.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

*Przedpłata wynosi:*

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt.
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . 8 „
„ Francji i Anglii . 23 franków.
„ Włoch . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
bez Tyg. Niedz.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

# GAZETA NARODOWA

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie: Biuro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej pod liczbą 29. W Krakowie: Księgarnia p. Józefa Czecha w rynku. W Paryżu: na całą Francję, [illegible] W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile [illegible] Haasenstein & Vogler, Wollzeile 9. [illegible] Haasenstein & Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

## Obecne położenie.

Przesilenie ministerjalne chwilowo za skończone uważać potrzeba. List cesarza do kardynała Rauschera w odpowiedzi na adres biskupów, przesłany do Ischl, w sposób wcale nie dwuznaczny gromi niestosowność biskupiego kroku, drażniącego opinię i wcale niepojednawczego, mimo że sami biskupi w adresie głoszą pojednanie jako najpierwszą podstawę Austrji. Odnośnie do kwestji ministerjalnej najważniejszym jest ustęp, w którym cesarz gani postępowanie biskupów, jako stawiające rządowi przeszkody. W końcu listu Najjaśniejszy Pan odwołuje się do przeświadczenia biskupów, zapewniając, że sprawa religii i kościoła znajdzie w nim zawsze obrońcę i opiekuna.

W gruncie rzeczy od odpowiedzi, danej ustnie przez cesarza deputacji miasta Wiednia, protestującej przeciwko adresowi biskupów, nic się nie zmieniło. Od zachowania się większości rajchsratowej zależeć będzie, czy wybuchnie nagle przesilenie, które zmiecie ministerjum i zagrozi obecnemu rozwojowi konstytucyjnemu, czy też rzeczy pójdą dalej dotychczasowym porządkiem, lecz w tej chwili, odpowiedź ogłoszona w *Wiener Abendpost*, świadczy, że kanclerz państwa posiada jeszcze całkowite zaufanie monarchy, a pozycja jego w chwili wyjazdu do Paryża nie mało wzmocnioną została.

W sprawach wewnętrznych utrzymuje się zatem nadal kierunek rachowania się z rzeczywistemi przeszkodami w stałem ukonstytuowaniu monarchii na podstawie dualistycznej, kierunek, z tylu względów pożyteczny dla Austrji — lecz dla nas niestety utrzymanie się jego nie daje dobrego prognostyku.

My dotąd nie umieliśmy ani stać się pożądaną pomocą dla żadnej z sił, gospodarzących w Austrji, ani też nieodzownych żądań kraju podnieść tak dobitnie i tak wysoko, aby się musiano z niemi liczyć, tembardziej, że te żądania harmonizują dokładnie z naturą i zadaniem monarchii. W Izbie niższej rajchsratu skończono obrady nad rewizją konstytucji, i zawotowano na posiedzeniu z dnia 16. b. m. w trzeciem czytaniu ustawy zasadnicze. Na temże samem posiedzeniu przy obradach nad konstytuteją zapadła uchwała, wbrew poprawce Polaków, aby te same ustawy zasadnicze, wotowane prostą większością, zmienione być mogły tylko przez większość $^2/_3$ części wszystkich głosów. Tak więc mimo pochwał, jakiemi Polaków obsypywały w ostatnich dniach dzienniki centralistyczne, przegraliśmy w wiedeńskim rajchsracie na wszystkich punktach, a najboleśniejszą z tych przegranych jest usunięcie poprawki posła Sawczyńskiego, aby ustanawianie zasad edukacyjnych, o ile dotyczą skół ludowych i średnich, nie należało do kompetencji rajchsratu. Posłowie nasi pocieszali się podobno, że odrzucenie poprawki p. Sawczyńskiego zwalnia ich od moralnego obowiązku głosowania za całością zmian konstytucyjnych. Zapewne okropną jest rzeczą, własną przyciskać pieczęć na więzy, które dotkliwie się czuje, lecz jeśli idzie o zasadę moralną, to nam jeszcze przykrzej, że przez dopuszczenie stawiania w rajchsracie wniosków sejmowych w kwestji wyboru delegacji, wciska się nowy czynnik między koronę a sejm krajowy. Możliwe korzyści nie wynagrodzą wprowadzenia tej nowej centralizacyjnej zasady.

Nie jest zwyczajem naszym, w sprawach polityki krajowej rekryminować przeciw faktom minionym, — lecz po klęskach wiedeńskich, jakie doznała delegacja nasza, niech nam wolno będzie powiedzieć, że delegacja stosując się do mandatu, moralnie przez kraj jej danego, tyle tylko zrobiła, ile potrzeba było do rozdraźnienia zaciekłych przeciwników, na drodze zaś gonienia za użytecznem, tyle, aby wszystkie razem czynniki wiedeńskie przeciw sobie połączyć. Sytuacja była trudna, siły delegacji słabe, niełatwo było uniknąć niepowodzeń, lecz też i zaufanie w siebie a niecenienie opinij, z kraju dochodzących, były zbyt wielkie, w stosunku do trudności położenia.

W polityce zewnętrznej całą uwagę myślącej i działającej publiki zajmuje sprawa rzymska i powstanie czyli najazd w obrębie państwa Rzymskiego. Powstanie czy najazd — rzecz obojętna; Włochy dopominają się o kraj, który za swój uważają, i stolicę, która im się kopułą narodowego sklepienia być wydaje, — mieszkańcy miejscowi nie protestują — siły walczące przeciw obecnemu porządkowi wciąż się zwiększają, a władza papiezka stoi wśród burzy rozgrzmiewającej sama, broniona przez kilkutysięczną, wyczerpującą się siłę wojskową. Naturalny koniec nie trudno by przewidzieć. Lecz nie tu leży groza sytuacji. Groza sytuacji leży w nierozstrzygniętem i nierozstrzygającem się pytaniu: jak przy obecnym stanie rzeczy ułożą się sprawy i stosunki, dotyczące interesów religijnych na całej kuli ziemskiej? jak na nie ten przewrót podziała?...

Nadzieja wolnego przekształtowania się stosunków znika coraz bardziej. Wszystko co mówiono o układach Napoleona z kawalerem Nigrą, dotyczących zmiany konwencji wrześniowej, może być prawdą. P. Vimercati, członek wojskowy ambasady włoskiej w Paryżu, przywiózł do Florencji uspakajające podobno pod tym względem wiadomości, lecz coraz bardziej widocznem się staje, że zmiana konwencji nie wystarczy już obecnie. We Włoszech coraz bardziej wzmaga się wołanie opinii: Do Rzymu! do Rzymu!, a organa umiarkowane stanowczo i jednogłośnie występują za potrzebą zupełnego zniesienia konwencji wrześniowej.

Przy takim obrocie rzeczy, gdy konwencja wbrew woli Napoleona III. i p. Rattazzego nawet pogwałconą prawdopodobnie zostanie, obie alternatywy, interwencji francuzkiej i obojętnego zachowania się Francji, zarówno straszne się wydają. W Tulonie stoi gotowa eskadra i kilkanaście tysięcy wojska, gotowego do wsiadania na okręta, aby wylądować w Civitta-Vecchia. Być może, że to zgromadzenie sił bardziej ma na celu poparcie gabinetu Rattazzego we Florencji, niż papieża w Rzymie. Być może, że następnie wojsko to ochroni Ojca św. w Rzymie, a zmianę konwencji, tj. oddanie Włochom reszty państwa Papiezkiego, w współce z Włochami przeprowadzi; lecz być może także, że żadne dotąd postanowienia w radzie cesarskiej powzięte nie zostały. *La France*, dziennik półurzędowy, konstatuje, że pięciu posłów francuzkich, z których czterech ambasadorów (Sartiges z Rzymu, Benedetti z Berlina, la Tour d'Auvergne z Londynu, Bourée z Konstantynopola i Malaret z Florencji) czekają w Paryżu na instrukcje. — Napoleon wrócił z Biarritz do Saint-Cloud w nocy z 15. na 16. bm., może więc i chwila instrukcyj nadeszła. To pewna, że sprawa rzymska jeśli nie ma być zdana na Opatrzność Boską, zwłoki nie cierpi.

Depesza w *Indep. belge* donosi, że Ali-basza przybył na Kretę d. 4. bm., że warunków i koncesyj tureckich Kreteńczycy nie przyjmą, domagając się śledztwa międzynarodowego i głosowania powszechnego. Wiadomość ta conajmniej wymaga potwierdzenia. Najprzód doszła tak późno do Brukseli, że odbyła niewątpliwie drogę na Petersburg; powtóre zaś wiadomości zkądinnąd zapewniają, że na całej Kandji nie ma jak 200 powstańców, a mieszkańcy greccy, zredukowani do połowy, przedewszystkiem pragną spokoju.

## Giełda i jej czynności.

IV.

Najwięcej powodów do sporu w transakcjach handlowych, przedstawia czas dopełnienia i jakość towaru. To też i praktyki giełdowe wchodzą w te szczegóły, stanowiąc wyraźnie, co i jak pod tym względem ma być rozumiane, jeżeli kontrahenci inaczej się nie umówią. Tak, kto się zobowiązał dostawić „około“ tyle a tyle produktu, wolno mu dwa procenta mniej lub więcej dostarczyć. Jeżeli czas oddania oznaczono wyrazem „na początku miesiąca“ rozumie się całe 9 pierwszych dni jego. „Pierwsza połowa miesiąca“ jest czas od 1. do 15. dnia włącznie. „Koniec miesiąca“ jest właśnie ostatni dzień jego. Kto się obowiązuje dostawić „bez opłaty“ czyli franko do kolei, magazynu, lub miasta, ma produkt nietylko dostawić, ale do miejsc onych także odstawić go swoim kosztem. Przeciwnie kupujący „ze“ spichrza, magazynu albo kolei odbierać ma produkt z tych lokalności na własny swój koszt. Jeżeli nie zroczono bez opłaty do kolei, magazynu i t. d., koszta odebrania i odwożenia spadają przy zbożu, strączkowych i nasionach w połowie na sprzedawcę, a w drugiej połowie na kupującego. Przy innych produktach odstawia sprzedawca towar na ziemię, lecz nie na wagę.

Mówiliśmy już uprzednio o wadze, jakości jak też ilości. — Waga ilości, nie przedstawia trudności w porozumieniu, albowiem pszenicy korzec rozumie się zawsze 170 fnt. netto

| | |
|---|---|
| żyta „ | 160 „ |
| owsa „ | 100 „ |
| jęczmienia i hreczki „ | 140 „ |
| strączkowych, koniczyny, kukurudzy i prosa | 180 „ |
| nasion olejnych | 150 „ |

Lecz waga jakości domaga się bliższych określeń, albowiem kto mniejszą lub większą wagę niż była zroczona, dostawia, oddaje gorszy lub lepszy produkt niżeli był umówiony, zmienia tem samem zawarty układ w jego części istotnej. Pszenica której korzec miał ważyć 160 funtów nie jest ta sama, jak ta która, waży 156 funtów, a choćby jej brakujące 4 funty dosypano, nie poprawi to jej jakości, o którą kontrahentowi chodziło. Ztąd praktyki giełdowe rozważając uszczerbek kupującemu przy niższej wadze jakości sprawionej, stanowią następnie:

„Pszenica, której niedostaje $^1/_2$ funta wagi jakości na korcu, poprawia się prostym dosypaniem połowy funta, bo różnica jest mało znacząca; jeżeli jej brakuje wyżej $^1/_2$ funta ale nie spełna funt jeden, kupujący ma prawo żądać wynagrodzenia całego funta, jeżeli brakuje funt cały, to wynagrodzenia dwóch funtów. Ubytek wyżej jednego do $1^1/_2$ funta, wynagradza się półczwarta funtami na korcu, ubytek zaś wagi wyższej nad półtora do dwóch funtów, domaga się wynagrodzenia 5 funtów na korcu. Jeżeli jednak pszenicy brakuje na wadze jakości więcej jak 2 fnt., to kupujący nie jest obowiązany ją przyjąć.

Przy innych gatunkach zboża nagradza się ubytek wagi jak następuje:

| | |
|---|---|
| przy ubytku 1 funta wynagradza się | 1% |
| „ $1^1/_2$ „ „ | 3% |
| „ 2 „ „ | 5% |

Wszakże i tutaj ubytek na wadze, przenoszący 2 funty, uprawnia kupującego do odmówienia przyjęcia dostawionego zboża. Według tej samej skali należy się sprzedawcy wynagrodzenie, jeżeli dostawia produkt lepszej jakości niż był umówiony.

## Przegląd polityczny.

**Wiedeń** d. 16. października. *Wiener Abendp.* ogłasza odręczne pismo cesarskie, którem Najj. Pan odpowiedział na adres przedlitawskich biskupów. Oto jego osnowa:

## Z Baden-Badenu.

Wrażenia z podróży z góry zwykle zastraszają czytelników. Przedstawiają się im zaraz wyciągi ze wszystkich możliwych gidów, rachunki traktjerników, opowiadania o pogodzie, nakoniec figura samego podróżującego, często bardzo nieniesympatyczna z powodu poglądów jego i wyobrażeń. Nakoniec, już tak wiele napisano o Europie, że zdaje się nie ma kąta nietkniętego, i że korespondentowi, chcącemu powiedzieć coś nowego, potrzeba pisać chyba z Kaledonii, lub z Nowej Gwinei. Nie myślałem więc nigdy do fejletonu podawać moich wrażeń z podróży, ale nie zawsze człowiek jest panem swoich czynności: czasami wrażenia tak się tłoczą do głowy i wciskają pod pióro, jak obrazy fotograficzne na papier.

Nie po raz to pierwszy jestem za granicą, a więc nie myślcie, że patrzę oczami parafianina, niespodzianie przebudzającego się w stolicy. Od dawna znam i nie samą tylko Europę, lecz dotychczas nie byłem nigdy w tych ogniskach centralnych, które tak magicznie pociągają do siebie śmietankę ludności wszystkich krajów Europy, nie wyjmując i Polski. Te ogniska są to wody mineralne w Niemczech, do których jak pielgrzymi do Mekki, z każdą wiosną ciągną całe karawany. Powody u wszystkich pielgrzymów zwykle są bardzo ważne: jedni nie mogą znieść wiosny w ojczystym klimacie, drudzy mają chorę dzieci, trzeci jadą, żeby rozerwać się po ciężkich stratach, — jednem słowem, nikt bez potrzeby nie jedzie! W Szczawnicy, w Słotwinie, w Krynicy wody mogą być i bardzo dobre, ale nudne, a chorym należy być w wesołem usposobieniu. — Tam o godzinie dziesiątej już się wszyscy kładną spać, nie ma żadnych rozrywek. Co innego w Homburgu lub Baden-Baden, tu są i bale, i koncerty, i wyścigi i — ruletka.

Najprzód odbywa się narada z jednym z doktorów kąpielowych, których długi spis znajduje się w każdym hotelu, obok nazwisk przyjezdnych. Wszyscy doktorowie bez wyjątku każą brać mineralne wanny i pić jakąkolwiek wodę. Wanny znajdują się tu w każdym hotelu. O 6 godz. więc z rana damy z kubkami w ręku idą do źródła, gdzie już wygrywa jakaś wojażująca także orkiestra. Wypiwszy szklankę wody, chorzy powinni przechadzać się godzinę lub dwie do następnej szklanki, a więc wszyscy krążą w około muzyki lub po parku. Po drugiej szklance następuje wanna, a potem z rozkazu doktora odpoczywają wszyscy. Tymczasem słońce podniosło się wysoko, i oświeca piękne okolice. Spacerujący rozsypują się po gęstych kasztanowych ulicach, po parku, oddechając aromatycznem powietrzem. Sala gry także nie zostaje próżną. Od godziny 11. z rana do 11. wieczorem dwa stoły dla ruletki i dwa dla *trente et quarante* gotowe są na usługi. Tu się zbiera najrozmaitsza publiczność, i wśród ciszy ogólnej słychać tylko słowa: *Faites votre jeu, messieurs! Rien ne va plus!* (Grajcie panowie). Damy wielkiego świata, i damy demimondu odznaczają się pięknością i kosztownością ubiorów swoich. Zdarza się, że jakiś nieznajomy jegomość schwyci nienależące do niego pieniądze i skryje się w tłumie. Zdarza się, że zupełnie nieznajomy człowiek podejdzie do was i poprosi pieniędzy, uniewinniając się przegraną. „Kamelie“, których tu zawsze bardzo wiele, jeszcze mniej ceremoniują.

O godzinie czwartej przychodzi muzyka i do godziny szóstej bawi liczną publiczność, w najrozmaitszych ubiorach się mieniącą i zajmującą wszystkie ławki i krzesła przed salą. Jadają w hotelach lub w *table d'hote* w ogrodzie, a potem czas przepędza się w teatrze lub przy ruletce. Mimo przyjemnego klimatu i mineralnych wód, Baden-Baden nigdyby nie doszedł do swego materjalnego przepychu, gdyby nie ruletka. Wszystkie domy, w których zbiera się publiczność, są wybudowane i utrzymują się na koszt ruletki; jej obowiązany i teatr za swoje istnienie; ruletka utrzymuje ogród i park, i daje znaczne sumy na rozchody miejskie. Za wszystko płacą cudzoziemcy, bo miejscowym gra zabroniona. Opowiadano mi, że w Wisbadenie niedawno postawiono posąg Schillera. Rada miasta długo nie mogła się zdecydować, w którąby stronę zwrócić pomnik twarzą; nareszcie po długich sporach postanowiono, żeby Schiller patrzał na salę gry, jako na scenę, przypominającą trajedję jego: *Die Räuber* (Zbójcy).

Około stołów zawsze spotkacie mnóstwo Moskali, Moskiewek i naszych rodaków, którzy z rozognionemi twarzami stawią często może plon kilkoletniej pracy na kartę. Widziałem tam jegomości z długiemi zawiesistemi wąsami, z Poznańskiego, co ciągle stał u stołu z jakąś francuzką kokotką, i rzucał na stół pruskie talary i francuzkie napoleondory. Towarzyszka jego grała także, — przechodząc słyszałem, jak odezwała się do niego: *Mon gros cheri, j'ai dejà perdu mille francs, donnez m'en encore cent* (straciłam już 1000 franków, daj mi jeszcze 100) i usłużny kawaler podał jej bilet bankowy, który natychmiast przeszedł do kasy rulety.

Jakiś statski sowietnik moskiewski ze swoją połowicą, zgrawszy się dobrze, przypatrując się naszemu grającemu rodakowi i zapewnie sądząc, że to Litwin, lub Polak z Kongresówki, odezwał się do żony: „*Biestji Polaki!* widać, że mało ich wyssał nasz Murawiew, kiedy mogą tak wiele przegrywać w ruletkę“. Szczególnie obrzydliwie patrzeć na grające kobiety, bo chęć wygrania tak silnie wypisana na ich twarzach i w ich oczach, że zapominają o wszystkiem co ich otacza; często można obaczyć kobietę z rozczochranemi włosami, z czepkiem na bakier, szczególnie między Moskiewkami; biedne zaś dzieci chodzą na około, lub skręciwszy się w kłębek i zakrywszy oczy od gazowego światła, śpią na kanapie gdzieś z tyłu, póki mamunia kochana gry nie skończy.

Od 19. sierpnia zaczęły się w Baden-Badenie konne wyścigi. Cały więc wyższy świat Paryża i Londynu, wszystkie gwiazdy pierwszego i drugiego rzędu, zjechały się do Badenu. Przyjezdni zapełnili wszystkie hotele. W samej rzeczy natura niczego nie pożałowała dla Baden-Badenu. W dolinie, ściśniętej wysokiemi, malowniczemi górami, wśród kwiatów i zieloności, leży miasto po obu brzegach małej rzeczki Ossbach, rozrzuciwszy na stokach gór ładne wille, otoczone ruinami starych zamków na gór szczytach. Pełną piersią oddecha człowiek w tem cudownem miejscu, nie mogąc się napatrzyć pięknej przyrodzie.

Lecz domy wszystkie próżne, — mieszkańcy zebrali się w pięknym pałacu, nazwanym jakby na urągowisko „*Maison de conversation*“, gdzie ruletka stoi na pierwszem miejscu. O g. 8. wieczorem sale stają się państwem loretek, porządne kobiety gdzieś nikną. Tylko skromne Badenki stoją, wytrzeszczywszy oczy na oślepiające ubiory bisz i kokotek, na ich maniery i ich głośne uśmiechy. Były tu wszystkie znakomitości Paryża: Kora Pearl, Facchini, Bellange, Gioja... Około nich kręcą się członkowie żokiej-klubu, pierwsze dandysy Paryża i Londynu głośnych imion i głośniejszej jeszcze fortuny, rzucający tysiącami. „*Monsieur payera ça*“ (pan zapłaci), mówi kokotka do jubilera, wybierając brasoletę, kosztującą dwadzieścia tysięcy franków — i *monsieur* płaci. Wchodzi naprzykład Kora do sali, szukając oczami wielbicieli. Ubiór przepyszny, ogon sukni nieskończony; naokoło słychać znaki zdziwienia, otaczają ją tak, że przejść nie może, nie zważając na prośby. „*Vous êtes des lâches*“ (Jesteście podli), powiada młody książę francuzki, i podawszy ręce Korze, robi jej drogę do stołu gry. Na drugim końcu sali słychać okrzyki, wszystko się rzuciło w tamtą stronę; tam rozbił bank Mustafa-Fazyl basza, brat wicekróla egipskiego, który z najzimniejszą krwią wygrywał i przegrywał setki tysięcy. W tem znowu krzyki: jakiemuś Anglikowi wyciągnięto z kieszeni dwadzieścia tysięcy. Przychodzi policja dla odszukania złodzieja, ale jak go znaleźć? Policję wygwizdują. Bije jedenasta, i wszyscy wychodzą, zadowoleni że dzień nie obszedł się bez skandalu.

Dokądże dążą ci pięknie ubrani mężczyźni i piękne damy? — Na bal kokotek, gdzie młodzież warjuje jak szalona, gdzie kankan w całej świetności idzie coraz *crescendo*, gdzie leje się szampan, a razem z frakiem zrzuca się wszelką ceremonię. Nad ranem bal zmienia się w orgię, i spokojni mieszkańcy Badenu długo nie zamykają oczu od krzyków, rozlegających się po ulicy.

Oto obraz Badenu, w którym z głębokim wstydem widziałem tylu rodaków! Zapomnieli już o świeżych jeszcze mogiłach, o ucisku braci naszych za kordonem! Widziałem i wiele rodaczek, co nie zdołały jeszcze znosić trzewików, w których szły za trumnami drogich im osób, a dziś otaczają ruletkę i wyrzucają krocie, któremi możnaby było niejedną łzę otrzeć, niejedną rodzinę uchronić od głodu, od rozpaczy, a może i od występku z nędzy.

*S.*

„Kochany kardynale, książę-arcybiskupie Rauscherze! Adres arcybiskupów i biskupów, których ostatnich dni września br. zebrałeś na konferencje we Wiedniu, wystósowany do mnie i przesłany mi do Ischl, wręczyłem memu odpowiedniemu ministerstwu. Chętnie uznaję pasterską gorliwość i dobrą wolę, które zebranym biskupom mogły podawać jako obowiązek sumienia, aby ponownie tak, jak w latach 1849 i 1861 wystąpili z uroczystem oświadczeniem dla zawarowania praw i interesów katolickiego kościoła; wszelako muszę ubolewać, że oni zamiast wedle mego życzenia popierać usilne starania mego rządu, dotyczące ważnych spraw, i zamias tpopierać w duchu pojednawczym i uprzedzającym naglące tychże rozwiązanie, woleli przedłożeniem i ogłoszeniem adresu, uczucia tak głęboko poruszającego, utrudniać to zadanie, właśnie w chwili, kiedy jak to sami biskupi stósownie zauważali, jedności tak nam potrzeba, i konieczność nam nakazuje nie pomnażać powodów rozdwojenia i żałaleń.

„Tuszę, że będą zapewnieni Przewielebni arcybiskupi i biskupi, jako w każdym razie umiem kościół chronić i bronić, że wszelako i oni będą pomni tych obowiązków, które ja jako monarcha konstytucyjny mam wypełniać.

Wiedeń dnia 15. października 1867.

*Franciszek Józef* m. p.“

**Wiedeń** d. 15. października. We wczorajszym numerze Gazety umieściliśmy telegram wiedeńskiej *Debatty*, zapowiadający wielką zmianę w politycznem położeniu Wysokiej Porty. Obecnie przytaczamy artykuł starej *Pressy*, nadmieniający o tej samej sprawie: „Dowiadujemy się ze strony bardzo poważnej, że austrjacki pośrednik w Carogrodzie, br. Prokesch-Osten, udaje się już temi dniami na swoją posadę, i że nowomianowany poseł angielski przy dworze carogrodzkim, br. Elliot, w czasie swego pobytu we Wiedniu, otrzymał kilkakrotne wezwania, aby przyspieszył swój wyjazd do Konstantynopola. Pan Bourré, poseł francuzki, opuszcza Paryż po przyjeździe cesarza z Biarritz, i udaje się także na swoją posadę. To równoczesne zjeżdżanie się posłów zagranicznych do Carogrodu, daje wiele do myślenia; łączą je z wypadkami, które miały zajść poprzednio w tem mieście. Mówią, że posłowi moskiewskiemu, jenerałowi Ignatiewowi, udało się przezwyciężyć podejrzywanie, jakie sułtan czuł ku zamiarom moskiewskim, i że zdołał utorować drogę do porozumienia się obopólnego. Opowiadają, że poseł moskiewski ma być od pewnego czasu w pałacu nie tylko częstą, ale zarazem i bardzo chętnie widzianą osobistością; trzeba więc bacznem patrzeć okiem na przygotowujące się rzeczy. Tyle wiadomości. My nie wiemy, dodaje *Presse* ze swej strony, ile prawdy może być w tych doniesieniach, sądzimy jednak, że po skończeniu się letniej pory, dyplomaci powinni być na swych miejscach“. — Z uwagą *Pressy* zgadzamy się najzupełniej.

**Francja**. Telegrafują z Paryża do *Gaz. Kol.* że mrgr. de Moustier miał dłuższą pogadankę z włoskim posłem, Nigrą. Słowa ministra francuzkiego miały być groźne. Według tych samych doniesień zamianowanie Lavaletta ma być zapewnione, chociaż stronnictwo klerykalne agituje przeciw niemu.

Cesarstwo powrócili do Paryża. *Patrie* zapewnia, że nuncjusz papiezki wręczył ministrowi spraw zagranicznych notę kard. Antonellego. *Presse* utrzymuje, że na przedłożenie włoskie, dotyczące zmiany konwencji, Napoleon powiedział: *non possumus*.

**Włochy**. Garibaldi wydał nową proklamację, datowaną na Kaprerze d. 7. bm.: „Na rzymskiej ziemi walczą! Tam biją się męże, za których dałbym tysiąc razy me życie! Włosi! nie wierzcie małodusznym podszeptom, powstańcie! Wkrótce Italii świat cały przyklaśnie, lecz ja jestem zmuszony przypatrywać się z daleka waszej bohaterskiej odwadze!“

Donoszą z Tulonu, że flota francuzka ma istotnie wypłynąć na wody włoskie. *Monitor* podaje bliższe szczegóły bitwy, zaszłej d. 13. bm. między powstańcami a wojskiem papiezkiem na górze Libretto. Przyznaje on, że kiedy powstańcom nadeszły posiłki, żołnierze Ojca św. musieli się cofnąć. Strata tych ostatnich wynosi według urzędowego sprawozdania 10 rannych. Czy Menotti jest istotnie ranny, o tem nie umie *Monitor* nic stanowczego powiedzieć, bo wiadomość ta nadeszła z Florencji, a biuletyny rzymskie jeszcze jej nie potwierdziły.

## Z Rady państwa.

### 37. posiedzenie Izby poselskiej, dnia 15. października.

Na ławie ministerjalnej br. Beust, Becke, Taffe, John.

Posiedzenie rozpoczyna się o godzinie 10. minut 25, pod przewodnictwem Giskry. Wydział do przedłożeń rządowych (amortyzacja) już się ukonstytuował, obrawszy swoim przełożonym Lapenne, na jego zastępcę Limboecka, a sekretarzem Kremera.

Odczytują nowe prośby, domagające się zniesienia konkordatu.

Na porządku dziennym ciąg dalszy rozpraw o rewizji konstytucji lutowej.

§. 8. przyjmuje Izba bez debaty. Brzmi on: „Urzędnicy, wybrani do Izby poselskiej, nie potrzebują do wypełniania swych czynności żadnego urlopu.“

§. 9. brzmi: „W Izbie panów cesarz mianuje z łona Izby prezydenta i wiceprezydenta na czas sesji. Izba poselska wybiera sama ze swego grona tak przewodniczącego jak i jego zastępców. Innych urzędników wybiera każda Izba dla siebie.“

Tinti wnosi poprawkę, aby przy drugim ustępie było umieszczone: „na ten sam przeciąg czasu“, t. j., że prezydent Izby poselskiej będzie zarówno przewodniczącemu Izby panów, piastował swą godność jedynie przez czas kadencji. (Poparty.) Po krótkiem przemówieniu barona Petrina i sprawozdawcy Kaiserfelda, Izba przyjmuje ten §. w tej osnowie, w jakiej go podała komisja.

§. 10. brzmi: „Cesarz będzie zwoływał Radę państwa każdego roku w styczniu.“ Paragrafowi temu sprzeciwia się minister Becke z powodów finansowych. Rada państwa ma uchwalać budżet, a czyż w styczniu będzie mógł rząd przedłożyć wypracowany budżet na rok następny? Przecież praca taka potrzebuje kilku miesięcy. Minister Becke chce zastąpić ten §. paragrafem 9. konstytucji lutowej, w którym wybór czasu na zwołanie Rady państwa był pozostawiony cesarzowi do własnego wyboru. Po słowach Brestla i Wintersteina, z których każdy popiera wniosek komisji, §. 10. utrzymuje się w całości.

§. 11. umieściliśmy we wczorajszym numerze Gazety. (Patrz zakończenie Przegl. pol.) Prezydent oświadcza, że nad tym paragrafem otwiera najpierw debatę jeneralną, aby przejść potem do debaty specjalnej.

Poseł dr. Mühlfeld utrzymuje, że sprawy, które są wspólne z Węgrami, powinne należeć do zakresu Rady państwa, a właśnie tych nie ma w 11. paragrafie. W ustępie *m*) nie przyjęto ustawy o odpowiedzialności ministrów; możnaby sądzić, że to nie jest zasadnicze prawo państwa, ale mowca musi ze swej strony zwrócić na to uwagę, że Rada państwa, biorąc ten ustęp w prawdziwej jego osnowie, nie będzie mogła wydać ustawy ku obronie narodowości, jak to było przewidziane w §. 19, ustawy o ogólnych prawach obywateli. Mowca stara się dowieść, że ponowne rozpatrzenie tego paragrafu byłoby niezbędnie potrzebne, a chociaż powstrzymuje się od stawiania formalnego wniosku, to jednak niechce tem dać do zrozumienia, aby przy głosowaniu nie miał być przeciwnym temu paragrafowi.

Rozpoczyna się debata specjalna.

Przy pierwszym ustępie tego paragrafu stawia wniosek dr. Banhaus, ażeby zamiast „wszystkie sprawy“, było powiedziane „wszystkie przedmioty ustawodawstwa“. Sprawozdawca popiera wniosek komisji.

Minister Taaffe mówi, że i w pierwotnym tekscie konstytucji lutowej przychodzą słowa: „przedmioty ustawodawstwa“. Przy głosowaniu utrzymuje się wniosek komisji, a poprawka Banhausa upada. (Za nią było 80 głosów.) Ustęp drugi i punkt *a*) Izba przyjmuje bez rozpraw.

Przy ustępie *b*) zabiera głos minister wojny John: „Jeśli jakąkolwiek sprawę można uważać za wspólną, to jest nią bezsprzecznie sprawa armii. Wyście panowie przyznali Najj. Panu prawo najwyższego wodza, podobnie jak i zastępcy Węgier przyznali w swem przedłożeniu do ugody, że cesarz ma prawo rozstrzygać w urządzeniu wojska. Zapytują teraz, jak można spodziewać się uporządkowanej organizacji, jeżeli według rozmaitych zasad tu i tam, ustanawiać będą raz większą, a raz mniejszą ilość rekrutów; i jeżeli od większości dwóch głosów zależeć będzie, czy armia ma być uzupełnioną czy nie? Wyście panowie przyjęli niedawno w zasadzie ustawę o brance — nie mogę dla tego pojąć, jak można z tem pogodzić chęć corocznego ustanawiania ilości żołnierzy. Pozwolę sobie dla tego wnieść, aby w tym ustępie umieszczono słowa: „wszystkie sprawy, dotyczące rodzaju i sposobu, jako też porządku i czasu służby wojskowej, a szczególnie żołnierzy powoływanych rocznie pod chorągwie i do ćwiczeń itd.“ bo w takim razie będzie to kwestja czysto budżetowa i nie dotknie organizacji w jej całości.“

Na mowę ministra odpowiada Schindler: Rada państwa nie chce więcej nad to, co już w węgierskim elaboracie otrzymało sankcję cesarską. Ugoda, a szczególnie finansowa, wymaga największego natężenia wszystkich materjalnych i moralnych czynników, i zaiste, nie trudno rozróżnić, po której stronie jest korzyść. Po wzmiance o ofiarach finansowych, zakończa mowca, że tak uchwała podatków, jak i uchwała siły zbrojnej, należy do przedstawicieli obu połów monarchii. Minister John zbija poprzednika, a br. Kotz przyjmuje wniosek ministra wojny. Po nim przemawia poseł Herbst:

Węgrzy nie przyjęli zasady ogólnej branki, bo oni zastrzegli sobie, że nad tym przedmiotem zamyślają później rozprawiać. A więc i nam trzeba dać prawo, abyśmy mogli rozsądzać w sprawie armii. Minister zamyślał powiedzieć: Węgrzy zezwalają na tyle, na ile chcą — resztę musimy my postawić! (Oklaski.) Pomimo naszej woli, w sprawach finansowych usłuchaliśmy takiej zasady. Przyjmując dziś wniosek barona Kotza, uczynilibyśmy to samo w sprawie podatku krwi. (Oklaski.)

Przy głosowaniu upada poprawka Kotza, a tem samem i ministra wojny. Izba przyjmuje wniosek Wydziału większością $^2/_3$ części głosów.

Przy ustępie *c*) podnosi się poseł Greuter. Pieniądze, — utrzymuje mowca — znaczą na świecie bardzo wiele, ale jednak nie wszystko! W ustępie tym przydziela się Radzie państwa bezwzględne prawo poboru podatków. Z wnioskiem tym nie mogę się zgodzić w całej jego osnowie. Gdyby Rada państwa miała podobne prawo, natenczas byłyby niem ograniczone atrybucje monarchy — a to z tego powodu, że w prawie tem zamyka się, chociaż bezpośrednio, prawo odmawiania podatków. Izba chce sobie postąpić wcale niekonstytucyjnie. Jeżeliby odmówiono podatków, jakież byłyby następstwa? Trzeba rozpuścić wojsko, domy poprawy musiałyby się otworzyć, a tych, którzy je zamykają, nie możnaby nawet opłacić. (Wesołość po lewicy.) Rząd na coś podobnego zezwolić nie może. Mowca oddaje nareszcie swą poprawkę, którą umieścić pragnie w §. 11. ust. *c*). Oto jej osnowa: „Urządzenie istniejących i wprowadzenie nowych danin i opłat cłowych.“ Część prawicy i centrum popiera tę poprawkę.

Po nim zabiera głos dr. Herbst. Polemizując ze swym poprzednikiem, mowca stara się dowieść bardzo loicznem wyjaśnieniem myśli, że profesor Greuter nie ma jasnego pojęcia o konstytucji, jeśli przypuszcza, że podobne prawa, przydzielone Radzie państwa, uwłaczałyby w czemkolwiek prawom konstytucyjnego monarchy. My pojmujemy konstytucję tak (słowa mowcy) jak ją pojmują wszyscy wykształceni ludzie na świecie, i jak ją z pewnością sam monarcha rozumie. On nas bowiem zapewniał, że konstytucja nasza będzie miała takie same gwarancje, jakiemi szczyci się konstytucja we wschodniej części państwa. Każdy rozumny człowiek pojmie z łatwością, że prawo pozwalania podatków jest prawem konstytucyjnem, i że zabezpieczenie konstytucyjnego prawa nie jest żadną groźbą. Jak długo istnieje w Anglii parlament, tak długo posiadał on prawo pozwalania wydatków. Spodziewamy się, że i my zaczniemy mieć prawa, któremi się szczycą inne postępowe ludy, bo właśnie one tylko dla tego postąpiły, że miały te prawa. (Okrzyki — bardzo dobrze! Brawo!) My nie myślimy odbierać praw naszemu monarsze, ale jeśli on sam przyrzekł, że prawa swoje z nami podzieli, to chcemy tego podziału. Jednak nie będziemy nigdy pragnęli, aby niezaprzeczone prawa korony i państwa zamiast być podzielone między przedstawicieli ludu, zostały nieodwołalnie przeniesione na jakieś zagraniczne mocarstwo! (Huczne i ponawiające się oklaski, tak w sali jak i na galerji).

Schindler kilku przycinkami odpowiada Greuterowi, który bronił praw całości praw korony. Gdy konkordat zawierali, to wtedy im nie chodziło o zachowanie tej całości praw korony.

Ks. Greuter powiada, że lewica przedstawiała zawsze konstytucję lutową jako palladium wolności austrjackiej. Oświadczając się przeciw prawu odmawiania podatków, broni on właśnie tej konstytucji. W odpowiedzi na aluzje Schindlera oświadcza, że nie zadaje ciosów ukrytych, znany jest bowiem z tego, że skoro chce uderzyć, czyni to wprost i otwarcie.

Sprawozdawca Kaiserfeld zwraca uwagę swego poprzednika, że broni ustawy lutowej właśnie w tem miejscu, gdzie konstytucjonalizm jej jest wadliwy. Dalej zbija mowca mniemanie, jakoby prawo odmawiania podatku było niebezpiecznem. Żadna reprezentacja nie zechce rządu nadużyciem tego prawa zmusić do zrobienia zamachu stanu dla ocalenia społeczeństwa.

Gdybyśmy zaś kiedy mieli mieć Karola II., którego miała Anglia, naówczas lepiej jest, by prawo takie już istniało, niż żeby je przeciw takiemu Karolowi II. trzeba krwią zdobywać. Zresztą, jeżeli sejm węgierski zrzeknie się tego prawa, naówczas i my go się zrzekniemy. (Oklaski i wesołość).

Przy głosowaniu ustęp *c*) przyjęty według brzmienia komisyjnego, przeciw niemu głosują tylko Tyrolczycy.

Ustęp *d*) przyjęty bez dyskusji.

Ustęp *e*) brzmi: „Przywileje banków kredytowych i ustawodawstwo przemysłowe z wyjątkiem ustawodawstwa propinacyjnego, — dalej ustawodawstwo o miarach, wagach, o ochronie znaków i wzorów fabrycznych“.

Wolfram stawia poprawkę, by do przedmiotów powyższych zaliczyć ustawodawstwo o towarzystwach asekuracyjnych.

Sprawozdawca Kaiserfeld wyjaśnia, że zdaniem komisji, sprawy asekuracyjne objęte już są ustępem, mówiącym o ustawodawstwie cywilnem i handlowem. Co do propinacji, wykluczono ją dla tego, że nie jest to rzecz ogólnem ustawodawstwem państwowem uregulowana, i istnieje tylko w niektórych krajach.

Gros cofa po tem oświadczeniu swój wniosek, poprawka Wolframa nie znajduje większości dostatecznej i ustęp *e*) przyjęty jest według brzmienia, powyżej przytoczonego.

Ustęp *f*) i *g*) przyjęte bez dyskusji.

Ustęp *h*) brzmi: „Sprawy i stosunki wyznań, ustawa o stowarzyszeniach i zgromadzeniach, prasa i ochrona własności literackiej i artystycznej“.

Dr. Jäger (Tyrolczyk) znajduje, że wyraz: „stosunki wyznań“ jest nie dość określającym, i że nie można wiedzieć, co komisja chciała oznaczyć tym wyrazem. Wyraz ten może oznaczać także wewnętrzne stosunki konfesyjne, a nietylko stosunki różnych wyznań z drugiemi. W tak ogólnikowem brzmieniu ustawa mogłaby przyznawać Radzie państwa rozstrzyganie w sprawach dogmatów i dyscypliny. Nie odmawia ks. Jäger państwu prawa ustawodawczego w sprawach konfesyjnych, ale tylko do pewnego stopnia, i tak n. p. wyjmuje on z pod tego prawa ustawodawstwo w sprawach katolickich małżeństw, tam, gdzie dogmat temu się sprzeciwia. Mowca wnosi, by wyrazy powyższe w ustępie *h*) brzmiały: „Stosunki wyznań, o ile one nie tyczą się wewnętrznych spraw uznanych przez prawo kościołów i wyznań religijnych.“

Pratobevera twierdzi, że ks. Jäger rozumie dobrze, co oznacza brzmienie komisyjne. Oznacza ono, że Rada państwa ma prawo porządkować stosunki wyznań, o ile one stoją w najściślejszym związku ze sprawami obywatelskiemi i politycznemi.

Herbst twierdzi także, że brzmienie, proponowane przez komisję, rozgranicza tylko kompetencję Rady państwa i sejmów krajowych, i że nie chodzi tu o to, by wciągać w kompetencję Rady państwa to, co nigdy nie było przedmiotem ustawodawstwa.

Greuter widzi w tem naruszenie ordynacyj krajowych, bo w tych §§. 18 przyznaje sejmom pewną kompetencję co do spraw konfesyjnych.

Po kilku słowach sprawozdawcy ustęp *h*) przyjęto według brzmienia, uchwalonego w komisji.

Ustęp *i*) brzmi: „Ustanowienie zasad wychowania (*des Unterrichtswesens*) w szkołach ludowych i w gimnazjach, i ustawodawstwo co do uniwersytetów.“

Sawczyński: Wyraz „zasady“ użyty w tym ustępie, jest zbyt ogólnikowy i może mieć różne znaczenie. Jeżeli to ma oznaczać tylko ogólne, abstrakcyjne zasady, to te nie mają żadnego znaczenia. Ale jeżeli ma chodzić o zasady, które się tyczą danych stosunków, naówczas obawiam się, że to przyniesie szkodę oświeceniu publicznemu, bo na żadnem polu indywidualność nie gra tak ważnej roli, jak tutaj. Możnaby przecież postawić także jako „ogólną zasadę“, że językiem wykładowym w całem państwie ma być niemiecki. Czyż chcecie panowie użytemu tu wyrazowi dać tak obszerne znaczenie, czyż chcecie naruszać tak głęboko stosunki pojedynczych krajów? Wychowanie tam tylko może iść pomyślnie, gdzie wszystkie jego czynniki są uwzględnione. (Oklaski z prawicy). Przy jednolitem urządzeniu szkół średnich i ludowych w krajach o tak różnych pierwiastkach wykształcenia, nie wiedzieć, czy należy dziwić się więcej bezwzględności, czy ignorancji takiego postępowania. Potrzeba tu ciągłego uwzględniania rzeczywistych stosunków. Innym sposobem jedność państwa byłaby nawet zagrożoną, bo tylko rozmaitość życia tworzy życie, unifikacja jest śmiercią.

Mowca wskazuje na Prusy i na inne państwa niemieckie, gdzie przy wszelkiem dążeniu do jedności panuje przecież największa rozmaitość. Niebezpiecznem jest oddawać Radzie państwa sprawy naukowe, bo naówczas szkoła ulegałaby zawsze politycznemu kierunkowi większości, a szkoła jest instytucją świętą, do której nie należy mięszać polityki. Mowca rzuca pogląd na oświecenie publiczne, jakie się wyrobiło w Austrji, i wyraża przekonanie, że rozciągnięcie władzy Rady państwa do ustawodawstwa o uniwersytetach, jest dostateczną rękojmią przeciw zbytniej samowoli pojedynczych krajów; stawia przeto wniosek, by ustęp *i*) brzmiał: „Ustanowienie zasad i systemu nauczania, co do uniwersytetów“. (Wniosek ten jest dostatecznie poparty.)

Tunner uważa za konieczne rozróżnienie zakładów naukowych na takie, które są utrzymywane ze środków państwa, i na takie, których państwo nie utrzymuje, i żąda, aby do ustępu tego dodać: „utrzymywane kosztem państwa szkoły realne, wszechnice techniczne i akademie“.

Hermann (Niemiec z Czech) sprzeciwia się wnioskowi Sawczyńskiego nietylko dla zasady, ale także ze względu na pomoc wielką, jaką państwo daje tym zakładom.

Krzeczunowicz robi uwagę, że państwo nie jest niczem abstrakcyjnem, lecz składa się z pojedynczych krajów, które się przyczyniają do ciężarów państwa, a zatem i do owej „wielkiej pomocy“, jaką państwo daje zakładom naukowym.

Sprawozdawca Kaiserfeld: Chodzi o to, aby władza prawodawcza państwa nie ze wszystkiem była usunięta przy prawodawstwie nad szkołami ludowemi, i aby była uprawnioną dzielić to prawodawstwo ze sejmami. Wszelka obawa co do unifikacji zdaje mi się nieuzasadnioną. Komisja wykluczyła przedewszystkiem wszelki wpływ prawodawstwa rajchsratowego na rękodzielnicze szkoły fachowe i akademie techniczne, gdyż przy tych szkołach są bezpośrednio interesowane gminy, obwody i kraje, a dydaktyczne ich urządzenie musi się stosować do potrzeb miejscowych. Inaczej rzecz się ma ze szkołą ludową, z gimnazjami i wszechnicą. Nauka w nich sięga daleko poza interes lokalny. Zwłaszcza państwo konstytucyjne może jak najmniej obejść się bez wpływu na szkoły ludowe. Muszę zresztą wskazać na to, iż nie wszystkie sejmy mają dość siły w sobie, aby usunąć wszystkie przeszkody w rozwoju szkół ludowych. Nadto w sejmach spierają się narodowe większości z mniejszościami, a sprawiedliwość narodowa znajdzie ochronę jedynie tylko w tej Izbie. Przy ustawie o szkołach — powiada sprawozdawca zwrócony do prawej strony — zobaczycie panowie, iż rajchsrat jest dalekim od tego, by szkoły ludowe brać samodzielnie w ręce swoje. Panowie! przed jedną jeszcze rzeczą muszę was ostrzedz; nie rozciągajcie na całą przyszłość obaw, które być może, że są słusznemi w teraźniejszym czasie.

Przy głosowaniu wniosek Sawczyńskiego otrzymał głosy z prawej, tudzież Słowieńców, Tyrolczyków, Dalmatyńców i posłów z Tryestu, tudzież z lewej głos Brestla, razem 56 głosów. Upadł tedy. Wniosek komisji przyjęto 106 głosami przeciwko 51. Wniosek Tunnera upadł, zyskawszy tylko 87 głosów.

Prezydujący zamknął posiedzenie, przeznaczając następne nazajutrz, i zapraszając posłów na obchód odsłonięcia pomnika Schwarzenberga, który się odbędzie w niedzielę.

## Kronika.

— **Cholera.** W drugiej połowie września br. cholera wybuchła w Babule w powiecie mieleckim, w Krzewicy i Wasylowie Wielkim w powiecie rawskim.

Do pozostałych 11 przybyło 14 chorych, z tych wyzdrowiało 11, umarł 1, a 13 pozostało w kuracji.

**Deputacja Rady miasta Lwowa.** Stosownie do uchwały powziętej na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej, udała się dnia 13. b. m. deputacja złożona z burmistrza p. Kroebla, i czterech radnych mianowicie pp. dr. Tustanowskiego, Adamskiego, Chilińskiego i Towarnickiego, do JE. p. prezydenta wyższego sądu krajowego pana Komersa, by go powitać w imieniu miasta. Na przemowę burmistrza odpowiedział Jego Ekscellencja, iż wielce uradowany jest tym dowodem przychylności reprezentacji miasta do jego osoby, i w serdecznych wyrazach oświadczył życzliwość swoją dla miasta Lwowa i dla całego kraju.

— **Z Wydziału Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczy uniwersytetu lwowskiego.**

W niedzielę dnia 20. b. m. o godzinie 3. popołudniu odbędzie się w sali VII. gmachu uniwersyteckiego na 2. piętrze walne zgromadzenie Towarzystwa bratniej pomocy, na które Wydział zaprasza zwyczajnych, nadzwyczajnych i honorowych członków.

Lwów d. 17. października 1867.

(*K*) **Żółkiew** d. 15. paźdz. (*O skończonych wyborach do Rady powiatowej*). Dnia 10. bm. wybrały trzy miasta, Knlików, Mosty i Żółkiew czterech swoich radnych, a dnią 14. bm. właściciele większych posiadłości swoich 10ciu. — Przy pierwszych wyborach agitowali księża ruscy na korzyść świętojurskiej kliki; przy drngich brak porozumienia pozbawił miasta Kulików i Mosty, wbrew ich woli, swoich reprezentantów w Radzie, których sama Żółkiew dostarczyła. Za to przy wyborach z trzeciej grupy, większych właścicieli, panowało wzorowe porozumienie i zgoda. Bez hałasu, bez gniewu i wszelkich intryg i agitacyj wziął tu od razu górę rozsądek publiczny, i w głównej rzeczy padły wybory bardzo stosownie. Teraz wymieniamy nazwiska wszystkich radnych porządkiem, jak następywały wybory. Wybrani zostali do Rady powiatowej z grupy mniejszych posiadłości: 1) Iwanicki, wójt z Wolicy; ksiądz Kalitowski, proboszcz i dziekan z Zameczka; 3) ks. Knczyński, proboszcz i dziekan z Dzibułek; 4) Dmytro Łuć z Hrebeniec; 5) Hrehory Ochopski, wójt z Żołtaniec; 6) Prynada Mikołaj z Mohylan; 7) Harasym Samulak, wójt z Kunina; 8) Andruch Sapruka z Dzibułek (poseł); 9) Karol Stupnicki, wójt z Glińska; 10) Jakim Szewczuk z Zwertowa; 11) Tatuch z Doroszowa, i 12) Zborowski, wójt z Batiatycz.

Z trzech miast, Knlikowa, Mostów i Żółkwi: pp. 1) Ksawery Krzyżanowski z Żółkwi, były asesor i b. mandatarjusz; 2) Antoni Niementowski, c. k. notarjusz z Żółkwi; 3) Dawid Rappaport, lekarz, i 4) Fr. Zoner, burmistrz żółkiewski.

Z większych posiadłości: pp. 1) Maksymilian Bogdanowicz z Przemiwółek; 2) Artur Głogowski z Bojańca; 3) Korzeniowski z Kupiczwoli; 4) Kęplicz z Artasowa; 5) Kazimierz Obertyński z Udnowa; 6) Bojomir Starzyński z Derewni; 7) Adolf Udrycki z Mostów; 8) Rudolf Urbański z Dobrusina; 9) Eugeninsz Wajgart, c. k. kapitan z Macoszyną; 10) Kazimierz Żarski (syn) z Kulawy.

Jedną ilustrację wypada nam jesze dodać dodać do tych wyborów. Pisali kartki ze swojemi kandydatami i takowe wpychali na gwałt włościanom: ks. Baczyński, proboszcz i dziekan r. g. z Kuniną; p. Karol Stupnicki, wójt z Glińska — i jeszcze jakiś sprytny bardzo diaczek. Oprócz tych, zajętych było samem agitowaniem pomiędzy ludem kilku ruskich proboszczów i wikarjuszów, pomiędzy którymi odznaczało się dwóch, szczególniej ks. Trochimowicz, proboszcz z Krechowa, i ks. Pełech, proboszcz z Macoszyną. — Było też także kilka objawów ze strony ludu prawdziwej odwagi cywilnej i poczucia wolności. A owym duchownym agitatorom włościanie w oczy wyrzucali żale, jakie do nich mają. Takiemi mowcami ludu byli, mianowicie: Strącicki, wójt ze Żełdca, którego przez zemstę księża ruscy nie pozwolili wybrać do Rady, i drugi, Jakim Szewczuk, który mimo tego wybrany został. Ks. Knczyński z Dzibułek nie przybył na wybory a ks. Kalitowski zachował godność prawdziwego kapłana.

Dnia 24. b. m. zjadą się tu wszyscy radni dla wyboru marszałka, wice-marszałka i Wydziału. Spodziewamy się, że partja świętojurska powtórzy swoją komedję, bo *horrendum!* marzy ona o jakimś marszałku „moskaluszku", albo o „idjocie", któregoby mogli za nos wodzić, — ponieważ dla rozmaitości Bóg i o takich niezapomniał.

— (*z*) **Nadwórna** dnia 6. października. Wybory do Rady powiatowej ze wszystkich grup zostały już ukończone. Z grnpy posiadłości mniejszych wybrano ks. r. g. Mandyczewskiego z Nadwórnej, ks. r. g. Hankiewicza, ks. r. g. Krasickiego i 9ciu włościan. Z miast p. Stanisława Kaznowskiego, burmistrza z Nadwórnej, p. Jouretsa, sędziego powiatowego, p. Webera, inżyniera, i p. Haasa, dyrektora salin z Delatyna. Z większych posiadłości wybrano pp. Döllera, oficjalistę prywatnego, p. Jahnera, komisarza powiatowego, p. Kajetana Amirowicza, p. Dobrowolskiego, p. Augustka, sędziego powiatowego z Delatyna, p. Gląssa, p. Kluczyńskiego, p. Ambroziewicza i p. Głuchowskiego Grzegorza, właściciela dóbr. Następnie Rada powiatowa nkonstytnowała się i wybrała prezesem p. sędziego powiatowego, Jouretsa z Nadwórnej, wiceprezesem p. Stanisława Kaznowskiego. (Kto do Wydziału wybrany, korespondent nie wspomina; P. r.)

Co do wyborów z grup mniejszych posiadłości, wypadły takowe prawie całkiem po myśli partji św. Jura, która przy wyborach wichrzyła wszelkiemi sposobami, do czego p. M., obywatel z Nadwórnej, z pomocnikiem swoim p. S. także swoją cegiełkę przyłożył.

Wybory z miast i z posiadłości większych ze względu na opłakany stan powiatu naszego, który prawie w ⅔ częściach jest własnością niemiecką, wypadły pomyślnie. Nadmienić tu mnszę, iż są tu jedyne wybory do Rady powiatowej może w całym kraju, gdzie ambicja koteryjna tak ustąpiła celom wyższym, wyborcy bowiem z większych posiadłości nie mogąc z pomiędzy siebie wynaleźć dostateczną liczbę kandydatów, nie wahali się dać głosy ludziom zdolniejszym z poza obrębu swej grupy.

— (*J. J.*) **Pilzno** dnia 15. października. Dnia 7. bm. obrano w Pilznie do Rady powiatowej z mniejszych posiadłości ośmiu wieśniaków a 4ech z inteligencji, mianowicie pana Piotra Garbaczyńskiego z Mokrzca, pana Stanisława Skrzyszowskiego, sędziego powiatowego pilznieńskiego, ks. dziekana Jana Kolbuszewskiego z Jodłowy, ks. kanonika Celarskiego z Pilzna. Z miast dnia 10. b. m. pana Michała Dobrzyńskiego z Jodłowy, pana Jana Pawliczka, burmistrza i poczmistrza pilznieńskiego, pana Ferdynanda Hercoga, burmistrza i aptekarza z Dębicy, pana Marjana Mysłowskiego, burmistrza i poczmistrza brzosteckiego. Dnia 14. b. m. z posiadłości większych: pana Mieczysława Bobrownickiego z Jaworza, pana Marynowskiego z Nawsia Brzosteckiego, pana Leona Boznańskiego z Dzwonowy, p. Ksawerego Wykowskiego z Łąk dólnych, p. hr. Bronisława Romera z Borowy. p. dr. Ignacego Januszkiewicza, lekarza powiatowego z Pilzna, p. Stanisława Gorajskiego z Siedlisk, ks. Józefa Bereżnickiego, plebana z Zwiernika, p. hr. Emila Romera z Zwiernika, p. Rutowskiego, adwokata krajowego z Grudny.

— **Sokal** dnia 15. października. Wybory do Rady powiatowej w naszym powiecie. Z posiadłości mniejszych wybrano 4 księży obrządku greckiego i 8 włościan.

Z miast pp. Nenbauera, lekarza i burmistrza z Bełza, Kwicińskiego poczmistrza ze Sokala, i Sołowija, rządzcę dóbr. Z większych posiadłości pp. Polanowskiego Stanisława, hr. Dzieduszyckiego Włodzimierza, Babeckiego Kajetana, Wiśniewskiego Tadeusza, Jędrzejowicza Maksyma, Rylskiego Henryka, Oleksińskiego Michała, Gnoińskiego Jana, Łomnickiego Karola, Grocholskiego Izydora i Obertyńskiego Aleksandra.

— **Brody** dnia 14. października. Wczoraj gościł n nas p. namiestnik. Miasto przygotowało mu skromne, ale serdeczne przyjęcie. W sali radnej miejskiej przedstawiły mu się wszystkie nrzęda i korporacje tutejsze. Następnie zwidził szkoły, cerkiew, kościół, szpital, urząd powiatowy, i rewizytował konzula moskiewskiego, który mu się także był przedstawił. W szkołach zachęcał do przyjęcia języka krajowego, stawiając za wzór inne gminy izraelickie w krajn, osobliwie krakowską.

Wybory do Rady powiatowej ukończono dziś dopiero. Z miast wybrani: Jan Stas z Toporowa, zacny bardzo mieszczanin, garbarz z profesji. Skorobohaty z Załoziec, nieznany mi znpełnie. Z Brodów: Notarjusz p. Zagajewski, dr. med. Goldhaber, p. Loewin, Hersch Kapelusz, prof. Małaczyński, Włodz. hr. Dzieduszycki i dr. Barasch.

Z większych posiadłości: hr. W. Cetner, pp. F. Korytowski, J. Miączyński, K. Hubicki, S. Podlewski, W. Kunaszewski i ks. przeor Ufryjewicz.

— **Dolina** d. 14. paźdz. Wybory do Rady powiatowej poszły u nas, jak to być mogło najlepiej. Wybrani są:

*a*) Z grupy gmin wiejskich: pp. Kramer, c. k. naczelnik powiatowy; Scherf, c. k. sędzia powiatowy z Bolechowa; ks. Trębicki, proboszcz g. k. z Bolechowa; ks. Głowacki, gr. kat. proboszcz z Kniaziołuki; ks. Wasylkiewicz, gr. kat. proboszcz ze Spasa; włościanie: Łuczków, Andryiszyn, Dynów, Kulimin, Bereczków, Janczar, i dr. Witoszyński, lekarz z Doliny.

*b*) Z miast: pp. Siemianowski, wł. dóbr; Huppen, wł. dóbr; ks. Berwid, proboszcz i dziekan r. k. z Doliny; Misiecki, mieszczanin z Doliny; Kranowski, mieszczanin z Doliny; Janowicz, notarjusz z Bolechowa.

*c*) Z większych posiadłości: pp. Zakrzewski, wł. dóbr; M. Mazaraki, wł. dóbr; E. Mazaraki, dzierżawca; Hoszowski, dzierżawca; dr. Krzysztofowicz, lekarz; Fuchs, c. k. kontrolor; Landes, nauczyciel szkoły żydowskiej w Dolinie; Szypajło, rządzca dóbr kameralnych w Dolinie.

— **Bóbrka** d. 16. paźdz. Z grupy miejskiej wybrani u nas do Rady powiatowej: pp. dr. Herman; Ajdukiewicz, rządca dóbr, i Śliwak, wójt z Brzozdowca.

Z większych posiadłości: pp. A. Bocheński, H. Czajkowski, J. Czajkowski, J. Pieńczykowski, właściciele dóbr, pp. Bążykowski, Hirszler, dwaj Wybranowscy, dzierżawcy; p. Bastgen, pełnomocnik, pp. Winnicki i hr. Kalinowski, wł. dóbr.

— **Ruch literacki we Lwowie.** Nowo założona drukarnia narodową W. Manieckiego, odznaczająca się pięknym doborem czcionek i taniością druku, już jest nadzwyczajnie zajętą. Oprócz licznych ogłoszeń i broszur miejscowych, drukują się w tej drukarni niektóre ważne dzieła, jako to: „Dzieje Polski ośmnastego i dziewiętnastego wieku" przez Henryka Schmitta Tom IV. — „Zarys historji literatury polskiej" przez Adama Kuliczkowskiego. — „Zarys antropologii psychicznej, dla użytku młodzieży polskiej" przez dr. Mikołaja Lipińskiego. — „Trzysta pytań i odpowiedzi z gorzelnictwa dla użytku właścicieli gorzelń" przez Rom. Piątkowskiego.

— **Czasopismo pedagogiczne**. Oprócz projektu zawiązania stowarzyszenia nauczycieli, istnieje także drugi, niemniej korzyści rokujący, projekt wydawania czasopisma pedagogicznego. Projekt ten rychlej wejdzie w życie niż pierwszy, albowiem zawiązanie stowarzyszeń mających cele naukowe, według obowiązującego dotychczas prawa o stowarzyszeniach zawisło od zezwolenia cesarskiego, a mamy świeży przykład na stowarzyszeniu, zawiązującem się w celu szerzenia znajomości języka polskiego między żydami, jak długo potrzeba czekać, nim przyjdzie takie zezwolenie, to jest nim przez wszystkie instancje dostanie się do ministerstwa, nim ministerstwo zda o tem sprawę N. Panu, i nim ta sankcja cesarska znowu po wszystkich szczeblach drabiny biurokratycznej dostanie się tym, którzy prosili o pozwolenie.

Czasopismo, o którem mówimy, ma mieć tytuł *Szkoła*, i wychodzić będzie tygodniowo. Umieszczane w niem będą rozprawy i artykuły ściśle pedagogiczne, równie jak artykuły, traktujące specjalnie tę lub ową gałęż nauki i inne, tyczące się urządzenia, cozwoju i stosnnków administracyjnych szkół i zakładów wychowawczych, słowem wszystko, co się tylko tyczyć może zawodu nauczycielskiego. Komitet redakcyjny już jest złożony i spodziewać się można niebawem wyjścia pierwszego numeru tego czasopisma, które zapełni w perjodycznej literaturze naszej dotkliwą lukę. Nie wątpimy, że nowe to pismo znajdzie szybko jak największe poparcie, osobliwie ze strony stanu nauczycielskiego, i wyrażamy tu szczerą naszą radość z powodu, że pojawieniem się *Szkoły*, zaspokojoną będzie potrzeba, która się dotychczas nader mocno czuć dawała.

Cieszy nas również, że światli członkowie komitetu redakcyjnego przedsięwzięli sobie, jak nas zapewniano, unikać wszelkiej jednostronności. Rozumiemy przez to, że *Szkoła* będzie areną, na której ścierać się będą mogły najróżnorodniejsza zdania. Jak wszędzie, tak tem więcej w kwestjach naukowych, tylko dyskusja, wolna wymiana zdań, prowadzi do wyświecenia tego, co najprawdziwrze i najlepsze. Witamy tedy nowopowstające to czasopismo jak najserdeczniejszem życzeniem dobrego powodzenia i wróżymy mu je z tem większą pewnością, że sami mamy ciągle sposobność przekonać się, jak żywy udział znaczna część nauczycieli kraju bierze w traktowaniu kwestyj pedagogicznych. Otrzymujemy często od nauczycieli — i to nawet od nauczycieli szkół ludowych wiejskich—artykuły w tych kwestjach, których niestety brak miejsca często drukować nam nie pozwala. Na przyszłość wszystkie artykuły, uwagi i spostrzeżenia, oparte na praktycznem doświadczeniu, będą mogły znaleźć miejsce w specjalnem czasopiśmie, do którego popierania wszystkich nauczycieli w kraju jak najmocniej zachęcamy, upewniając oraz, że redakcja złożoną jest w ręce jak najodpowiedniejsze.

— **Założce.** Dnia 8. bm. mieliśmy smutną uroczystość! Był to obchód pogrzebowy ś. p. Józefa Machczyńskiego, majora wojsk narodowych z ostatniego powstania. Śp. Józef Machczyński, urodzony na Wołyniu r. 1825, służył lat 12 w wojsku moskiewskiem, na mocy ukazu Mikołaja, aby każdy młody obywatel, mający w majątku swym dusz mężkich 100 i więcej, do służby carskiej się zaciągał. Młodzieniec w 18tym roku życia wstępuje do wojska, odbywa kampanię węgierską, turecką i krymską (Moskale bowiem wojnę wschodnią na turecką i krymską dzielą) i dosłużywszy się stopnia rotmistrza nłanów, jako oficer podał się do dymisji.

W 32. roku zawarł związek małżeński ze zacnego domu osobą, JW. Józefą Regulską, córką marszałka powiatu uszyckiego na Podolu. Zacny mąż, szlachetny pan dla włościan, dobry sąsiad, nie długo się cieszył rodzinnem szczęściem. Pałając miłością krajn, nie mógł obojętnie patrzeć na walkę, o losie ojczyzny stanowiącą. W roku 1863 stanął w szeregach powstańczych, darowawszy wpierw grunta włościanom swej wioski. Bił się chlubnie pod Salichą, gdzie oręż polski chwałą po raz tysiączny zajaśniał.

Po upadku powstania, wyszedłszy na emigrację, ciężką pracą ręczną zdobywał kawałek chleba. W roku 1865 w grudniu przybył do Galicji, i tu zostawał w różnych obowiązkach do marca r. b.

Choroba wodnej puchliny, rozwijająca się w nim od początku tego roku, rzuciła go na łoże boleści dnia 14. sierpnia, w którym to dniu do szpitalu zacnych tutejszych Sióstr miłosierdzia przyjętym został. Pielęgnowano go w chorobie z nadzwyczajną gorliwością. Szanowne Siostry miłosierdzia dały tu dowody prawdziwej miłości bratniej, jaką rozwinęły do wysokiego stopnia.

Nareszcie opatrzony śś. Sakramentami, oddał ducha Bogu dnia 7. b. m. w poniedziałek o godzinie pół do ósmej z rana i poszedł po zapłatę do nieba.

Pogrzeb śp. Józefa Machczyńskiego odbył się nazajutrz dnia 8. przy współudziale księży obu obrządków. Szanowne obywatelstwo okoliczne również zgromadziło się dla oddania ostatniej posługi obywatelowi-żołnierzowi. Siostry miłosierdzia ze swoim zakładem sierotek towarzyszyły na cmentarz zwłokom zacnego rodaka-tułacza. Samo nawet niebo uświetniło pogrzeb męczennika, rozkazując jaśnieć prześlicznej pogodzie.

Cześć twej pamięci zacny ziomku i kolego. Pokój twej duszy!

Dzięki wam zacne Siostry miłosierdzia, za troskliwość i opiekę, jakąście go otaczały w chorobie! Dzięki wam szanowni obywatele, rodacy, którzyście pospieszyli dla oddania ostatniej posługi zmarłemu! Dzięki ci szanowny dziekanie i proboszczu miejscowy r. k. obrz., mężu bezinteresowny, i wam kapłani obu obrządków, szczególniej księża obrz. gr. kat. Wy, nie zważając na opinię, jaką o was da *Słowo* i Moskwa ze swymi poplecznikami, wy okazaliście prawdziwą miłość chrześciańską, przybywając na pogrzeb rodaka z Rusi, który wart był szacunku za życia i dobrej pamięci po śmierci!

Niemniej też należy się słowo dziękczynne lekarzowi, mieszkającemu w Założcach, panu Ragierowi, mojżeszowego wyznania, który w ciągu dwumiesięcznej choroby śp. Józefa Machczyńskiego często go odwidzał, radą swą wspierał i przez szlachetność nie przyjął nic za pracę swoją.

— **Tarnopol**. Na dzień 6. października zapowiedziano nam koncert p. Wilhelminy Pachmann, koncertantki i operzystki, i p. Wilhelma Czerwińskiego, pianisty ze Lwowa. P. W. Czerwińskiego mieliśmy sposobność już nieraz słyszeć, oczekiwanie nasze przeto głównie odnosiło się do śpiewu, z którym dać się słyszeć po rozgłośnym występie w kraju naszym panny Patti nie małem było zadaniem. Wyznać jednak musimy, iż z tych trudności p. Pachmann tak wykonaniem, jak doborem utworów na zaszczyt konserwatorjum pragskiego, którego jest uczennicą, wywiązała się tak znakomicie, iż spowodowani czuliśmy się uprosić sobie jeszcze jeden koncert na d. 12. t. m., o którego powodzeniu huczne oklaski i rzęsiste kwiaty, któremi ta młoda operzystka za swój pełny, świeży i donośny głos mezzosopranowy zarzuconą została, najlepsze wam dadzą świadectwo.

— **Korespondencja redakcji.** P. K. poczta Uście Zielone: Nadesłane nam artykuły treści pedagogicznej doręczymy redakcji nowo powstającego czasopisma pedagogicznego p. t. *Szkoła*.

---

— **Oświata ludu** jest najważniejszym działem pracy narodowej i społecznej w każdym kraju, a tem więcej w naszym. Ona jedna może lud nasz dźwignąć z dzisiejszej jego ciemnoty na stanowisko obywatelskie, przyczyniając się przeważnie do poprawienia jego moralnego i materjalnego bytu. Ona tylko zdoła uśmierzyć nieufność ludu do klas wykształconych, i połączyć oddzielnie stojące warstwy narodu w jedną całość. Jak błogie skutki sprowadziła oświata ludu w Wielkopolsce, znanem jest powszechnie, a zapał, z jakim tam przystępują dzisiaj do krzewienia jej coraz szerszego, powinien być przykładem dla wszystkich.

Jeżeli wzrokiem badawczym wpatrzymy się w dzisiejszy ruch społeczny prowincji naszej, dojrzymy w nim z pewnością dążenie do oświaty, i gdyby nic innego, to już powstające czytelnie ludowe wlewają nam przekonanie, że lud nasz ważność oświaty pojmować zaczyna. Pierwszym warunkiem rozwoju oświaty jest łatwość nabycia odpowiednich a tanich książek. Zupełny prawie brak ich w piśmiennictwie naszem skłania mnie do rozpoczęcia **wydawnictwa dziełek ludowych.**

Wydawnictwo obejmować będzie: żywoty świętych polskich, krótkie opowiadania z dziejów ojczystych i jeografii, oraz wiadomości z rzeczy gminnych i gospodarczych.

Rozpoczynam od drobnych, jednoarkuszowych publikacyj, stanowiących każda dla siebie osobną całość. Starać się będę o jak największą możliwą taniość, byle tylko powróciły się koszta nakładu, a jeżeliby okazał się jaki zysk, to będzie użyty na rozszerzenie działalności wydawnictwa, przez rozdawanie pewnej liczby egzemplarzy bezpłatnie.

Takiej pracy podejmując się, wiem aż nadto dobrze, że jej siły jednego człowieka nie podołają, — że aby pożądane owoce przyniosła, powinna być popartą przez kraj cały. Głęboko o tem przekonany, odwołuję się też do obywatelskiej gorliwości wszystkich mieszkańców naszej prowincji, i wzywam ich do współdziałania, upraszając wszystkich, komu rzecz oświaty ludu na sercu leży, do zajęcia się rozszerzaniem wydawanych przezemnie książeczek, już to osobiście, już to przez wskazanie chętnych ku temu osób.

Listy adresować należy: Do Wydawnictwa dziełek ludowych Alfreda Młockiego we Lwowie, ulica Frenela l. 138¾.

Upraszam redakcje wszystkich pism polskich o powtórzenie niniejszej odezwy.

Lwów dnia 17. października 1867.

*Alfred Młocki.*

**Lwów** d. 17. paźdz. (**Z Giełdy**). *Effekta i monety:* Akcje kolei lwowsko-czerniowieckiej po 200 złr. 172.75; napoleondor 9.96½; prnskie bilety kasowe 1.83. *Towary:* żyto korzec 152ftw. effekt. z dosypką do 160ftw. 7.25 na listopad—grudzień—styczeń ab Gródek; dto korzec 158ftw. effekt, z dosypką do 160ftw. 7.75 na listopad—grudzień; jęczmień korzec 140ftw. 5.25 na grudzień; koniczyna korzec 180ftw. 45 złr. na grudzień; lnianka 150ftw. 9 złr. na listopad; spirytus wiadro 41 miar 80° Trallesa 17½ na grud. do maja 1868.

---

# Ostatnie wiadomości.

Na posiedzeniu Izby niższej Rady państwa dnia 17. bm. prezes Izby wskazując na list odręczny cesarski, umieszczony dziś w części urzędowej *Wiener Ztg.* do kardynała Rauschera, nadmienia, jako orzeczenie cesarza znajduje powszechny oddźwięk, gdyż wszystkie drogi użyte przeciw konstytucjonalizmowi nie prowadzą do celu, a w Austrji panować ma odtąd wolność sumienia i pokój religijny. Prezes wezwał Izbę, aby wzniosła okrzyk na cześć Najj. Paan. Izba wydała trzykrotny pełen zapału okrzyk. Następnie w głosowaniu imiennem Izba uchwaliła ustawę zasadniczą konstytucyjną 119 głosami przeciw 42. Za ustawą tą głosował minister hr. Taaffe, br. Beust był nieobecny; Mühlfeld, Skene, Hanisch, Polacy, Tyrolczycy i niektórzy Słoweńcy głosowali przeciw.

---

*La Patrie* z d. 16. października zaprzecza, jakoby istniała jaka depesza pruska, proponująca kongres, dla załatwienia sprawy rzymskiej. Tenże dziennik konstatuje niemożebność materjalną, aby cesarz austrjacki zjechał się w Baden-Baden z monarchą pruskim, dodając, iż zjazdu tego nikt nie projektował.

Z Paryża donoszą starej *Pressie* w drodze telegraficznej, że tam nic nie wiedzą o zjeździe króla pruskiego z cesarzem austrjackim. Pierwszy powraca z Berlina do Badenu 18. bm. drugi opuszcza Wiedeń 21. bm. Lord Lyons zajmie swoją poselską posadę jeszcze przed przybyciem cesarza austrjackiego, z czego wnioskują, że bardzo ważne sprawy załatwią się między Francją, Anglią i Austrją. W St. Cloud odbędzie się Rada ministrów.

Utrzymują także, jakoby w nocie, którą Ratazzi nadesłał paryzkiemu dworowi, było zastrzeżenie, że Włochy dadzą pod tym tylko warunkiem gwarancje, że powstanie w państwie Kościelnem nie będzie miało charakteru republikańskiego, jeżeli Francja nie będzie mu przeszkadzała. Italia może tylko wtedy trzymać się konwencji wrześniowej, jeźli wojskom królewskim będzie wolno działać na terytorjum rzymskiem. Utrzymują, że odpowiedź francuzka nie jest wcale zadawalniającą.

*Monitor* pisze d. 16. bm.: „W Rzymie panuje pokój, pomimo podburzeń pochodzących z zewnątrz. Łatwo zrozumieć, że zamiary rewolucyjne nie powstały na ziemi papiezkiej, ale zostały gwałtem tam zaszczepione przez oddziały napływowe. Okoliczność ta stoi w krzyczącej sprzeczności z przepisami prawa narodów.

„Kierunek republikański, którego nie zapierają się te oddziały, i nadużycia, ktore popełniają, — wszystko to wzmocniło uczucia wierności, objawione papieżowi przez mieszkańców wiosek i miasteczek".(?)

Oddziały garibaldczyków doznały klęski d. 11. i 13. bm.

Aresztowani w procesie pragskiej *Politik*, zarządzca drukarni i zecer, zostali d. 16. b. m. puszczeni na wolność z polecenia najwyższego sądu.

Paryzki korespondent wiedeńskiego bióra telegraficznego zapewnia, że jakkolwiek p. Moustier każe zaprzeczać wiadomości o przygotowaniach floty tulońskiej, do odpłynięcia na wody włoskie, — to jednak kwestję wysłania tej floty wzięto w tej chwili pod ścisłą rozwagę.

Depesze z Rzymu donoszą o utarczce pod Vallecorsa między powstańcami a wojskiem papiezkiem. Z obu stron byli polegli i ranni. Powstańcy cofnęli się w góry. Inna utarczka zaszła pod San Lorenzo.

Walka była gorąca, szczegóły nie wiadome. Menotti Garibaldi objął dowództwo. Prawie cała prowincja Frosinone obsadzona jest przez powstańców. Wszystkie włoskie dzienniki występują przeciw interwencji francuzkiej.

---

# Telegramy „Gazety Narodowej".

**Wiedeń d. 18. października.** W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby posłów przyjęto projekt ustawy, mocą której wniesiony przez rząd projekt kodeksu karnego ma być traktowany według regulaminu o obszernych ustawach. (Jest to skrócenie zwyczajnego postępowania; p. r.)

W sprawie chrzczenia żydówki we Lwowie odczytał minister sprawiedliwości telegram namiestnictwa galicyjskiego, donoszącego o odroczeniu chrztu. Izba przyjęła potem wniosek, wzywający rząd, aby natychmiast i energicznie zapobiegł i każdą opieszałość karał.

**Paryż d. 16. października.** Dzisiejsza *la Patrie* obwinia otwarcie w namiętnym artykule rząd włoski o popieranie powstania rzymskiego, i wzywa go do energicznego zachowania konwencji wrześniowej, grożąc w przeciwnym razie interwencją.

PODZIĘKOWANIE.

Ponieważ gmina miasta Brody, pomimo iż do grupy miast nie należę, mnie na członka Rady powiatowej wybrała, więc niniejszem tak gminie miasta Brody, jako też Szanownej Radzie tejże gminy za zaufanie, którem mnie zaszczycić raczyła, serdecznie dziękuję. 2613 1—2

Pieniaki dnia 14. października 1867.

**Włodzimierz Dzieduszycki.**



Szczenięta pełnej krwi z najlepszych legawców angielskich czystej rasy, (z której rasy już sprzedane zostały, „Luna" dziedzicowi w Wysocku pod Radymnem, „Lady" czyli „Luna" i „Lord" dziedzicom Kruhela, Ostrowa i Kuńkowiec pod Przemyślem) są do nabycia u p. Karola Rozwadowskiego, leśniczego kameralnego w Nowosielicy (poczta Dolina), gdzie i rodziców (psa i sukę) widzieć, a nawet i nabyć można. 2619 1—3

Znany powszechnie i podług zdania lekarskiego wielostronnie doświadczony

**Styryjski sok ziołowy**
**dla cierpiących na piersi.**

Dostać można zawsze w świeżym stanie po cenie **80 ct.** za flaszkę.

**J. Engelhofera Esencja muszkułowa i nerwowa**
**z aromatycznych ziół alpejskich.**

Bezsprzecznie wyśmienity środek przeciw bolom reumatycznym, oczu i stawów, przeciw zawrotowi głowy i bolu krzyżów, osłabieniu nerwów i ciała, a do wzmocnienia organów płciowych za najskuteczniejszy uznany. — Cena 1 złr.

**STOMATICON, Woda do ust**

**Dr. Bruna**, dentysta kilku c. k. zakładów w Gracu, uznana w skutek **nader licznych doświadczeń** za specyficzny środek do zagojenia rozranionych dziąseł, do usuwania cuchnącego oddechu i wstrzymania postępującego próchnienia zębów.
Cena flakoniku **88** ct.

**Likier żołądkowy**
**Dra Krombholza**

Likier ten, przyrządzony z wzmacniających roślin, działa szczególnie skutecznie na organa trawiące, a rozgrzewając żołądek wywiera najzbawienniejszy wpływ na zdrowie. Może on być doskonałym towarzyszem na polowaniu, przy wycieczkach i w podróży. — Cena flakoniku 52 ct.

Powyższych przedmiotów dostać można prawdziwych: **we Lwowie u K. Schubutha** przy ulicy Krakowskiej, w aptekarzy **Zyg. Rukera** dawniej Tomanka, **Mikolascha i Berlinera.** 2616 1—12 **W Białej** u P. Knausa, **w Bochni** u B. Fadenhechta, **w Czerniowcach** u T. Zacharjasiewicza i J. Rojańskiego, **w Jarosławiu** u I. Bajana, **w Kołomyi** u F. Zacharjasiewicza i Nehai Hermana, **w Krakowie** u K. Hermana i J. Jahna, **w Rzeszowie** u J. Schaitera, **w Stanisławowie** u A. Tomanka i spółki, **w Tarnopolu** u M. Schilfki, **w Tarnowie** u J. Jahna, **w Wieliczce** u Charskiego, **w Zaleszczykach** u J. Kodrebskiego.

Poszukuje się **nauczyciela** do dwóch chłopców, z których jeden ma się przygotowywać do **pierwszej** a drugi do **drugiej klasy gimnazjalnej.** Bliższych wiadomości udzieła podpisany.
2609 2—3 **Tymoteusz Mandybur**
dyrektor gimnazjalny w Tarnowie.

Nr. 3771.

## Konkurs.

Celem obsadzenia prowizorycznej posady ogrodnika miejskiego w Kołomyi, z roczną pensją 200 złr. w. a. i dodatkiem na pomieszkanie 50 złr. w. a. rozpisuje się konkurs do dnia 31. października 1867 — Chcący ubiegać się o tę posadę, mają swe podania, zaopatrzone w metrykę chrztu, świadectwa znajomości sztuki ogrodnictwa, szczególniej od jakiego Zakładu ogrodniczego i dotychczasowego pobytu, najdalej do powyższego terminu na ręce tutejszej Zwierzchności gminnej nadesłać.

Ubiegający się musi umieć język krajowy. — Posada ta prawa do emerytury nie nadaje. 2611 2—3

*Od Zwierzchności gminnej*
Kołomyja dnia 11. października 1867.

**POUDRE DE ROGÉ**
purgatif aussi sûr qu'agréable

Flakonik Proszku pana Rogé rozpuszczony w butelce wody wydaje limonadę przyjemną, którą, jak to uznała Akademia Medyczna w Paryżu, sprawia rychło skuteczne przeczyszczenie nie zostawiając po sobie zapalenia jak większa ilość lekarstw przeczyszczających.

Proszek P. Rogé może być zachowany jak najdłużej bez utracenia własności; nie utrudza w podróży i jest nieocenionym szczególniej na wsi.

SKŁAD
2521 we Lwowie w aptece 32—?
pana **Piotra Mikolascha.**

Budowniczy młynów
**E. Volkmer**

poleca się szanownej Publiczności do budowania wszelkich wodnych, wietrznych i końskich młynów mianowicie:

Młynów podwodnych i nadwodnych; sztucznych młynów do mielenia i krajania — dalej wszelkich innych gatunków młynów, do tłoczenia oleju, do obrabiania krup, do wyrabiania prochu, papieru, do ostrzenia i gładzenia — podług najlepszej i najnowszej konstrukcji. Obejmuje naprawki i poprawki przy uszkodzonych starych młynach, podług najlepszego, najnowszego systemu sposobu. Także wszelkie gospodarskie maszyny nowo ustawia, jakoteż naprawia n. p. maszyny do młócenia najnowszej konstrukcji z przyrządem do czyszczenia zboża, ile możności, po najumiarkowańszych cenach, przyczem za trwałość i dobroć gwarantuje.

Listy lub obstalunki mogą być adresowane wprost do mnie: 2342 11—12
**E. Volkmer w Nadwornej** (obw. Stanisł.)

**Z zaręczeniem prawdziwości!**

**Dr. L. Béringuiera**
**Spirytus koronny**
(Quintessence d'Eau de Cologne.
Oryginalna flaszeczka złr. 1 ct. 25.

Najdoskonalszego gatunku — nietylko jako niezastąpione pachnidło i woda do mycia, ale także jako znakomity środek lekarski ożywiający i wzmacniający siły żywotne.

**Dra Med. BORCHARDTA**
**Mydło ziołowe**

do upiększania i poprawienia płci. Wypróbowany środek na wszelkie nieczystości skórne, używane z wielką korzyścią w kąpielach wszelakiego rodzaju. = W opieczętowanych oryginalnych paczkach po 42 ct. =

**Dra Béringuiera**
**Roślinny środek**
do farbowania włosów

(kompletny w pudełku z szczoteczkami miseczkami, 5 złr. w. a.)

Uznany jako *zupełnie odpowiadający* celowi, całkiem *nieszkodliwy*, aby ufarbować trwale tak zarost głowy i brody, jako też brwi we wszelkich możliwych odcieniach.

**Prof. Dra LINDES**
**Roślinna pomada woskowa,**

nadaje połysk i elastyczność włosom, jest wypróbowanym środkiem do utrzymania rozdziału. = W oryg. paczkach po 50 ct. =

**Dra Béringuiera**
**Roślinny olejek**
**do wzmocnienia włosów,**

w flakonikach na dłuższy użytek wystarczający, po 1 złr. składający się z najodpowiedniejszych składników roślinnych na utrzymanie, i wzmocnienie i upiększenie zarostu głowy i brody, jako też w celu utrzeżenia się od tak przykrych liszajów iłuszczenia się skóry.

**Dra Suin de Boutemard**
**Pasta do zębów,**

w ½ i ¼ paczkach po 70 i 35. ct. Najtańszy, najwygodniejszy i najpewniejszy środek do utrzymania i czyszczenia zębów i dziąseł — przyczynia się równocześnie do nadania dobroczynnej świeżości ustom i podniebieniu.

**Balsamiczne mydło oliwne,**

jako środek do codziennego umywania łagodnie działający, może być polecony jak najsilniej nawet damom i dzieciom płci najdelikatniejszej. = Paczka oryg. 35 ct. =

Kr. prus. fizyka obwod.
**Dra Kocha**
**Cukierki ziołowe**

są dla swych obfitych części składowych z najszczególniejszych i najodpowiedniejszych soków ziołowych i roślinnych uznane, jako wypróbowany środek domowy na *kataralną chrypkę, drapanie w szyi, zaflegmienie itp,*
Oryginalne pudełeczka po 70 i 35 ct.

**Dra Hartunga**
**OLEJEK**
**z KORY CHINY,**

z wywaru najlepszej kory Chiny i olejków woniejących na zakonserwowanie i upiększenia włosów. (w opieczętowanych i w szkle ostęplowanych flaszeczkach po 85 c.)

**Dra Hartunga**
**POMADA ZIOŁOWA,**

na wznowienie i wzmocnienie porostu włosów, (w opieczętowanych i w szkle ostęplowanych słoikach pe 5 ct.

Wszystkie wyż przytoczone przedmioty, stwierdzone świadectwami o swych chwalebnych własnościach, sprzedają

**pod zaręczeniem tożsamości**

wyłącznie tylko następujące firmy: We **LWOWIE** w aptece **Żyg. Rukera** pod srebrnym orłem; u **J. F. Kleina Wwy. i Gebhardta;** w aptece **A. Berlinera, Piotra Mikolascha,** i u **Fryd. Schubutha.**

tudzież:

*w Białej* p. L. Schwanzer, *w Bochni* p Paweł Niedzielski, *w Brodach* p. Ewa Kornfeld i Fr. Gomoliński. apt. pod złotą koroną, *w Brzeżanach* p. B. Fadenhecht, *w Buczaczu* p. Stefan Kercel, *w Borszczowie.* A. Niemczewski i Spółka, *w Czerniowcach* pp. Ig. Schnirch i J. Różański, *w Drohobyczu* p. J. Rosenheim, *w Gorlicach* p. W. Rogawski apt. *w Gródku* p. Tomaszewski apt. *w Grybowie* p. A. Muszczyński, *w Jarosławiu* p. Józef Rohm apt., *w Kętach* p. G. Streya, *w Kołomyi* Joel Adlerstein, *w Kopeczyńcach* p. X. Wierzchowski apt., *w Krakowie* p J. Bartl, *w Lisku* p. R. Barański, *w Manasterzyskach* p. J. Lipschütz, *w Mikulińcach* apt. St. Międlicki, *w Myślenicach* p. F. Sendler, *w Nowym Sączu* p. Ig. Garan. *w Nowym Targu* p. K. Laur. *w Przemyślu* p. E. Machalski *w Przeworsku* p. F. Switalski apt. *w Radowcach* p. K. Teichmann, *w Rzeszowie* p. Ig. Schaiter i Spółka. *w Rawie Ruskiej* aptek. Jan Diestl. *w Sadagórze* p. A. St. Bursa, *w Sanoku* p. J. Zaewicz, *w Samborze* p. A. Kromer, *w Serecie* J. Dempniak, *w Sędziszowie* p. J. Kownacki, *w Skałacie* p. J. Dziembowski, *w Sokalu* p. A. W. Grot, *w Stanisławowie* p. F. Stecher apt. dawniej Tomanek, *w Tarnowie* p. J. Jahn i Henr. Koy, *w Tarnopolu* p. A. Morawetz i Walenty Stachiewicz. *w Wadowicach* p. F. Foltin, *w Zaleszczykach* p. J. Kodrębski, *w Żółkwi* p. R. Barbag, *w Żurawnie* p. W. Postępski. 26207—2

Nr. 8.

## Konkurs.

Do objęcia posady sekretarza przy Radzie powiatowej, do której to posady przywiązane jest roczne wynagrodzenie 600 złr. w. a., z prawem żądania remuneracji po upływie roku do 200 złr. w. a., jeżeli się swojemu powołaniu godnie odpowie.

Kandydaci zgłoszą się pisemnie do Wydziału powiatowego w Łańcucie najdalej do 25. listopada 1867. przedłożywszy dowody ukończonych nauk, odpowiedniej kwalifikacji i dotychczasowego swego zatrudnienia. 2610 3—3

*Z Wydziału Rady powiatowej.*

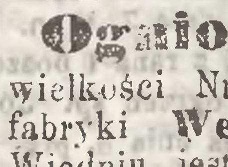
Łańcut d. 7. października 1867.

# Ekonom,

mogący się wykazać najlepszemi zaświadczeniami i rekomendacją ustną, zdolny, doświadczony w gospodarstwie, znanej prawości charakteru, w średnim wieku — znajdzie umieszczenie w zarządzie folwarku Jezierzany, poczta Manasterzyska. 2614 2—4

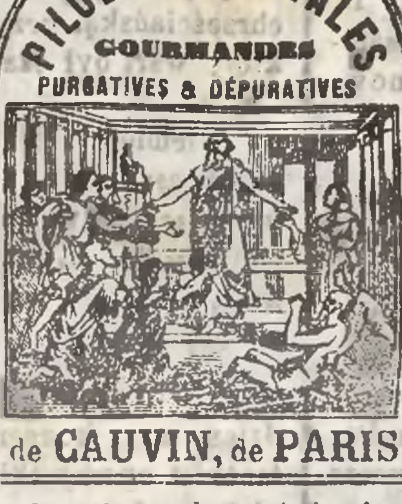
**Ogniotrwała kasa**

wielkości Nr. 7. ważąca 24 cetn. z fabryki **Wertheima i spółki** we Wiedniu, jest z wolnej ręki do sprzedania w biórze przedsiębiorstwa kolei żelaznych F. Brasseya w domu Stromengera Nr. 147 ulica pojezuicka na dole. 2586 4—6



**40 baranów,**

rasy „Negretti," młodej i silnej budowy. są od 25 złr. w. a. sztuka na sprzedaż w Czarnokońcach, w obwodzie czortkowskim. Owczarnia rozpoczynając sprzedaż baranów w celu zyskania wziętości, stawia bardzo mierne i przystępne ceny.
2692 2—6




Jestto nieoceniony środek prosty i tani, a niezawodny przeciw **najuporczywszym zatwardzeniom, żółcizamóleniu żołądka,** zapaleniu kiszek, boleściom żołądka, wyrzutom naskórnym, gośćcowi (reumatyzmowi) podagrze, **brakowi regularności miesięcznej, w wieku krytycznego przejścia pp., a w ogóle przeciw wszelkim słabościom z nieczystości krwi i zepsutych humorów pochodzącym.**

Prawdziwe pigułki Cauvina konserwują się bez uszkodzenia czas bardzo długi, wynalazca od niedawna przygotowuje je umyślnie zastósowane do klimatu Polski. 2525 11—16

Dostać można we Lwowie w aptece pp. **P. Mikolascha i Z. Rukera** pod Srebrnym orłem, w Krakowie w aptece p. **Redyka.** w Brodach w aptece p. **Franzosa.**

**INTERES GIEŁDOWY.**

Otwarcie giełdy **we Lwowie** powoduje podpisanego do wezwania uczęszczających tamże na giełdę, tudzież osoby prywatne, które chcą mieć z **interesów giełdowych** często świetne, a przy ostrożnym obrocie nieryzykowne korzyści, ażeby się zwracały z **zupełnem zaufaniem** do podpisanego. Załatwiam wszelkie zlecenia **zakupna i sprzedaży papierów** „państwowych, przemysłowych i loteryjnych", **dewizy i waluty** najtaniej, i rzetelnie.

**Prowizje na 5.000 złr. policza się nominalnie tylko tylko 2 złr. 50.** 2585 22—24

*Adres:* **Adolf Gross,** *Geldwechsler,*
**WIEN, Gonzagagasse. Nro 9.**

Programy bezpłatnie.

# „ROLNIK"

czasopismo poświęcone rolnictwu, przemysłowi i handlowi, organ c. k. Towarzystwa gosp. galicyjskiego. wychodzący we Lwowie pod redakcją *Antoniego Gostkowskiego,* członka Komitetu c. k. T. g. g., kosztuje wraz z

## KALENDARZEM na rok 1868,

półrocznie w obrębie państwa Austrjackiego 2 złr. 50 ct. — w w. ks. Poznańskiem i Prusach 2 tal, — w królestwie Polskiem 2 rs.

Prenumerować można we Lwowie w głównej ekspedycji „Rolnika", w biurze Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, lub w Ajencji A. J. Piątkowskiego pod l. 31. plac Katedralny, jak niemniej na wszystkich stacjach pocztowych. 2622 1—2

HANDEL

## Bonifacego Stillera

**we Lwowie przy ulicy Halickiej pod l. 295 m.**
ogłasza niniejszem

## ZUPEŁNĄ WYPRZEDAŻ

**towarów galanteryjnych i norymbergskich, wszelkich wyrobów ze złota, srebra, i porcelany z fabryki hr. THUNA**

***o 20% niżej cen fabrycznych,***

**przytem poleca swój skład brzytew szwajcarskich z fabryki Lecoultrégo i największy wybór broni**

jako to: dubeltówki najnowszego systemu iglicowego i lafancheux, pojedynki. sztućce. rewolwery od 6 do 24 strzałów, pistolety salonowe, tarczowe, pojedynkowe i krócice pojedyńcze i dubeltowe, z najsławniejszych fabryk; jako też wszelkie przybory myśliwskie, oraz

**karabele, kordelasy i pałasze salonowe**
***po najumiarkowańszych cenach.***

Na żądanie daje kilka dubeltówek do wypróbowania. 2135 46—?

## A. Steifa Synowie

otrzymali bardzo wielki wybór 2418 11—12

**Dubeltówek i rewolwerów**
**i sprzedają je za gwarancją po cenach najtańszych.**

# EAU DE NAPLES

## neapolitańska woda piękności,

**niezrównany środek toaletowy** do spędzania wszelkich wyrzutów skórnych, jakoto: **piegów, węgrów, liszaji, ostudy, znaków od urodzenia i innych** wyrzutów, tudzież nadaje płci szczególniejszej białości, delikatności i świeżości
**Jedna flaszka kosztuje 1 złr. Jedno mydełko zwane Borax 40 ct.**

**POMADA BETULINA**

**Balsam orzeźwiający i wzmacniający,**

po którego użyciu włosy najdalej w dni ośm padać przestają, młody zaś porost wzmacnia balsam ten najzupełniej.

**Za flaszkę 1 złr. 20 ct.**

**PASTA do ZĘBÓW**
**z szczegółowemi właściwościami**

**na podstawie nauki leczenia zębów sporządzona, w celu otrzymania pięknych i zdrowych zębów.**

Nr. 1. Na zęby sztuczne i dobrze zakonserwowane naturalne, użycza owym białości śnieżnej, umacnia dziąsła i usuwa z ust odor nieprzyjemny. Cena w puszce porcelanowej 80 ct. w. a.

Nr. 2. Do czyszczenia zębów z narośli stwardniałych, zapobiega krwawieniu się dziąseł, wzmacnia je, i utrzymuje ust wnętrze świeże. Puszka porcelanowa 80 ct w. a.

Nr. 3. Do czyszczenia **dziurawych i wykruszonych zębów,** co ochrania do zakażenia dalszych, tudzież od sformowania się na **dziąsłach skorbutu.** Umacnia zęby i usuwa cuchnięcie z ust. Cena puszki porcelanowej 80 ct., pudełka 40 ct. w. a.

Nr. 4. Łagodna, szczególniej dla dzieci do polecenia, utrzymawszy zdrowo pierwsze zęby dziecięce, można je i później za pomocą tej pasty utrzymać pięknie i zdrowo. Dorośli używać mogą tej pasty. jeżeli chcą łagodnego środka do czyszczenia zębów. Cena puszki porcelanowej 80 ct.. pudełka 40 ct. w. a.

Nr. 5: **Uniwersalny zachowawczy balsam do ust i zębów.** Ożywia on i odświeża dziąsła nadając im naturalną, piękną, czerwoną barwę, usuwa nieprzyjemny odór po jedzeniu i tytuniowy. Działa skutecznie na dziurawe zęby. wydalając pozostałości pożywienia, tudzież zapobiega zakażeniu dalszych i zapaleniu zębów. Cena flaszki 50 ct. w. a. 2383 5—6

**Główny skład we Lwowie w aptece p. A. Berlinera.**

# Woda księżniczki

**Augusta Renard w Paryżu.** 2300 3—?

Ta najchlubniej znana woda do umywania przywraca cerze świeżość i młodość; używając jej bieleją twarz, szyja i ręce, tudzież nabierają miękkości i delikatności. Działa ona odświeżająco i chłodzi, jak żaden inny środek; niszczy wszelkie wyrzuty skórne, piegi i zmarszczki, i utrzymuje świeżość płci i delikatność jej do późnej starości.

Preparatu tego w skutek **doskonałości**, mającego wzięcie i ulubionego, dostać można jedynie prawdziwego po 84 ct. za flaszkę, wraz z przepisem użycia w handlu pana **F. Gaydeczki w Przemyślu.**

# Filia c. k. upr. Zakładu kredyt. dla handlu i przemysłu

## we Lwowie

podaje do publicznej wiadomości, że

**od 1. sierpnia 1867 począwszy tylko**

## 3½ %towe ASYGNATY KASOWE

**z 8dniowem wypowiedzeniem** wydaje i że **wszelkie** jej w obiegu znajdujące się **ASYGNATY KASOWE**

2555 26—?

**od 1. sierpnia 1867 począwszy**

tylko po **3½** od **100** i za **8dniowem wypowiedzeniem** oprocentowane są.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera